Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 37 | **Kraków, Poniedziałek dnia 6 Lutego 1905 r.** | **Rok XIII.**

Rozruchy w Królestwie.

Z Warszawy piszą nam:

Względny spokój, który nastał po okropnych dniach ulicznych rozruchów, pozwala nam cokolwiek odetchnąć i rozejrzeć się w sytuacji.— Dzienniki wyszły nareszcie, co niemało się przyczyniło do uspokojenia ogółu. Patrole wojskowe krążą po mieście, ale już nie strzelają do każdego na ulicy, jak dotychczas; domy jednak pozamykane i stróże pilnie badają każdego wchodzącego.

Liczba ofiar nieznana. Jedni mówią o tysiącu zabitych, inni o sześciuset. — Rzeczywistą liczbę mogą chyba podać grabarze, gdyż zabitych chowano co prędzej nocami. Trupy fotografowano i policja ogłasza, że kto poszukuje kogoś z rodziny, może przepatrywać fotografje w cyrkułach. Mnóstwo rodzin w okropnej niepewności o swoich. Niema bowiem żadnej pewności co do tego kto zginął, a kto siedzi w cytadeli. Aresztowano dużo ludzi, nie mających nic wspólnego z socjalizmem i rozruchami.

Podobnie przytrzymano na koleji jakiegoś galicyjskiego agitatora, u którego znaleziono odezwy rewolucyjne. Robotnicy powracają zwolna do roboty. Telefony funkcjonują na nowo, latarnie ponaprawiano, ale nie wszystkie ulice oświetlone. — Policmajster wydał rozporządzenie, aby do poniedziałku naprawiono wszystkie szkody wyrządzone przez wojsko i opryszków, którzy rabowali sklepy. — Najwięcej ucierpiała ulica Marszałkowska, gdzie powybijano olbrzymie lustrzane szyby sklepowe. Kupcy w ogóle ponieśli ogromne straty. Z tego powodu Bank państwa dozwolił na prolongaty weksli.

Na prowincji, strejk trwa dalej, — ma przebieg dużo spokojniejszy. W całem prawie zagłębiu dąbrowskiem roboty w kopalniach i hutach przerwane. Do Dąbrowy i Sosnowca wysłano wojsko.

Z Łodzi: Po całem mieście, szczególniej na ulicy Piotrkowskiej uwijają się bandy włóczęgów; jak tu twierdzą, mają to być wypuszczeni interniści kolonji karnych obok Bałut.— Robotnicy ze Zgierza, którzy w liczbie około czterech tysięcy tutaj nadeszli — krwawo się z nimi rozprawili. — Wojsko zachowało się biernie.

Z Ząbkowic: Wczoraj przejechało tędy pięć wagonów z wojskiem w kierunku Sosnowca.

Żołnierze zaopatrzeni są w ostre naboje.

Z Kalisza: Ludność tutejsza przytrzymała kilku podejrzanych przybyszów z Prus, którzy jawnie namawiali do wyrywania szyn koleji warszawsko-kaliskiej. Gdy policja nie chciała ich aresztować, robotnicy tutejsi silnie ich poturbowali. Działo się to w pobliżu pomieszkania gubernatora.

* * *

Drogą telegraficzną otrzymaliśmy z Królestwa następujące wiadomości:

Warszawa 5 lutego. (Pet. aj. tel.). Strejk rozciąga się obecnie na gubernje: Warszawa, Piotrków, Kalisz, Radom, Lublin i Suwałki. W ostatniej gubernji zbliża się on do końca. **W Kaliszu Radomiu i Siedlcach ogłoszono stan wzmocnionej ochrony.**

Warszawa 5 lutego. (Pet. aj. tel.). *Dniewnik Warszawski* w długim artykule podnosi, iż fakty udowodniają, iż strejk importowano, a robotnicy są oszukanemi ofiarami agitatorów, którym zależało na wybuchu niepokojów. — W Warszawie powraca normalne życie,

Łódź 6 stycznia. (P. a. t.) Onegdaj pochowano 9 poległych w ostatnich rozruchach, a w niedzielę 6. **Na cmentarzu przyszło ponownie do starcia tłumu z wojskiem,** przyczem **2 ludzi zginęło, a 15 było rannych.** Policjanci zabili młodego żyda za zrywanie obwieszczeń i 1 robotnika. Tramwaj nie kursuje. Pociągi towarowe stąd nie odchodzą. Wszyscy tut. fabrykanci postanowili zaprowadzić 10 g. dzień pracy, lub za pozwoleniem władzy półtory godz. przerwę obiadową. Na dworcach rewidują pakunki przyjeżdżających i odjeżdżających.

Z Rosji.

Moskwa 6 lutego. (P. a. t.). Uchwalony na wczorajszem zgromadzeniu szlachty adres do cara, podnosi, że obecnie nie może być mowy o zakończeniu wojny bez obniżenia politycznego znaczenia Rosji. Adres wyraża pewność, że waleczna armja rosyjska pod wodzą dzielnego komendanta odniesie pewne zwycięstwo, które da Rosji długotrwały pokój. W obecnych ciężkich chwilach nie jest odpowiednia chwila do myślenia o jakiejkolwiek reorganizacji systemu państwa.

Dopiero po zawarciu pokoju i gdy wewnętrzne niepokoje ustaną, wtedy Rosja, kierowana ręką cara, znajdzie drogę do odpowiedniego ukształtowania wewnetrznego życia na podstawie zjednoczenia władzy autokratycznego cara z krajem.

Odrzucony adres mniejszości podnosi, że poprzednicy cara w jeszcze cięższych chwilach zewnętrznych niebezpieczeństw i wewnętrznych zamieszek przez mądre rządy razem z narodem, uratowali Rosję i uczynili ją wielką. Ofiarności jeszcze i teraz nie brak. Wreszcie adres podnosił, by car, gdy to tylko uzna za potrzebne, powołał zastępców narodu do udziału w pracy państwowej i by w myśl wspomnianych przykładów zgodnie z narodem powołał jego zastępców na pomyślność i dalszy rozwój ojczyzny. Adres kończy się zapewnieniem, że słowami ich kieruje tylko wierność do tronu i ojczyzny.

Petersburg 6 lutego. (Pet. aj. tel.). Carski ukaz zamianował członka Rady państwa, Saburowa, przewodniczącym zwołanej na wniosek komitetu ministrów osobnej komisji dla reform senatu i celem wypracowania ustaw dla miejscowych sądów administracyjnych. Car wyraził przytem nadzieję, że konferencja poruczone jej zadanie możliwie prędko spełni.

Odessa 6 lutego. (Pet. aj. tel.). Senat uniwersytetu uchwalił zamknięcie uniwersytetu aż do dalszego zarządzenia.

Gorkij.

Londyn 6 lutego. (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki wbrew doniesieniu pet. aj. tel., jakoby wiadomość o uwolnieniu Gorkiego była przedwczesna, donoszą, że Gorkiego uwolniono już przed kilku dniami za złożeniem słowa honoru, że więcej nie będzie brał udziału w życiu politycznem.

KRONIKA.

Fatalną pogodę mamy ciągle w Krakowie. Po kilku dniach deszczowych, zaczął padać wilgotny śnieg, który na pół stopiony, pokrył w niedzielę ulice i chodniki. Nie uprzątano go wcale, zapewne z powodu święta, a wobec tego chodzenie po mieście stało się istną męczarnią. Trzeba było ciągle brnąć przez brudny i mokry śnieg, a przytem ślizgać się na prawo i lewo, w sposób wcale nie miły. Pod wieczór lekki przymrozek utrwalił cokolwiek skorupę śniegową, ale komunikacja była zawsze utrudnioną.

Z karnawału. Bal na kolonje wakacyjne dla uczniów gimnazjów i szkół realnych; pod protektoratem J. E. hr. And. Potockiej był w sobotę faworytem zarówno dla sfer cywilnych jak i wojskowych. W pięknie przystrojonej w palmy i drzewa laurowe sali Saskiej zgromadziła się bardzo wielka liczba inteligencji miasta, osób starszych i młodzieży uniwersyteckiej.

Poloneza poprowadził J. E. jen Horsetzky z protektorką balu hr. Krystyną Potocką. W następnych parach szli: delegat nam. p. Fedorowicz z hr. Zdzisławową Tarnowską z Dzikowa; wiceprezydent m. p. Chyliński z p. Stanisławową hr. Tarnowską ze Szlaku; p. Jurjewicz z panią Michałową Chylińską; prof. dr Milewski z p. Ant. hr. Wodzicką; radca dworu Sośnicki z panią Dargunową i t. d. Tańce prowadził p. Karol Dawidowski przy dźwiękach muzyki 56 p. p. pod batutą p. Marka. Ozdoby kotyljonowe, przedstawiające czapeczki gimnazjalne, ofiarowała hr. Tarnowska z Dzikowa. Muzyka grała nowego walca, umyślnie na ten bal skomponowanego przez Malczewskiego. Kwiaty dostarczył zakład ogrodniczy L. Freege.

Bal artystyczny. Dekoracja przygotowana na bal japoński jest już na ukończeniu. Wielka sala Sokoła zdolna pomieścić znaczniejszą nawet ilość osób nie narażając ich na ścisk, który utrudniał rozwinięcie szerszej zabawy na balu zeszłorocznym, przybierze zupełnie niespodziewany wygląd. Japońskie wnętrze! A nie z tego czego niejedni oczekują.

Wnętrze sklepienia w postaci kolosalnego parasola, odetnie widzów od górnej części sali, a reflektory rzucą snopy światła od palników skąpanych w japońszczyźnie i skierują rozbawione oczy na dekoracje ścian. — Z szeregu okien rozlega się widok na dalekie chorygonty pejzażu traktowanego ściśle po japońsku. Oko Europejczyka, często zakłopotane, spotka się tu z mnóstwem niespodzianek. Inna tu atmosfera, inny świat! Dalekie wioski, szerokie morza, bogactwo drzew i skał, a wszystko nie nasze i nie naszem słońcem ogrzane.

Inne dwie ściany pozwoliły roztoczyć przepych dekoracyjnej strony sztuki japońskiej.

Nie mówiąc już o fryzie okalającym salę, uderzają swem bogactwem złociste makaty zakrywające galerje, ciekawe bardzo przez swą egzotyczność.

Ogrom pracy szeregu malarzy nieszczędzących trudu dla Tow. bratniej pomocy, postawił całość, godną tradycji balów artystycznych. Znaczną część dekoracji, mniejszych rozmiarami, jak kakemony, zdobiące ściany, parawany zakrywające wcale nie japońskie piece i wiele drobnych szczegółów, wykonano na płótnie, w sposób nie odpowiadający potrzebom jednego tylko wieczoru i te części będą mogły być sprzedane „na pniu", śmiało wytrzymujące wymagania najwykwintniejszych salonów. Tak więc trud szeregu nocy — boć dekoracje przeznaczone na wieczór, muszą być malowane przy świetle — przedstawia się już obecnie w całem słowa znaczeniu wspaniale.

Po koncercie pianolowym, który się odbędzie na rzecz Stow. św. Wojciecha, koncertant będzie miał mały wykład z demonstracjami o pianoli i metrostylu.

Tow. Bratniej Pomocy kelnerów na odbytem walnem zgromadzeniu w dniu 27 stycznia b. r. wybrało jednogłośnie prezesem Towarzystwa p. Franciszka Sauera, właściciela kawiarni.

Na posiedzeniu wydziału, odbytem w dniu 1 bm. wybrani zostali pp.: Józef Morawski, zastępcą prezesa, Leon Sauek, skarbnikiem, Franciszek Heurel, sekretarzem, Bł. Pytel, kontrolorem, Wł. Durbacz, bibliotekarzem, Jan Piekło, zastępcą bibljotekarza, Adolf Gaugusz chorąży, Wal. Bocheński i Józef Rudawiec, zastępcchorążego. Do wydziału weszli pp.: J. Bajorski, J. Bogusz, J. Flasza i A. Rosenbaum. Jako zastępcy wydziałowych weszli pp.: F. Jarembski, L. Mistat, J. Przepióra, Paweł Strycharski i B. Górski.

W I herbaciarni ludowej przy ulicy św. Krzyża Nr. 10 wydano dla najbiedniejszej ludności krakowskiej i dla głodnych zaniedbanych dzieci od 1-go do 31-go stycznia b. r. 1010 porcyj herbaty czystej — 656 porcyj herbaty z mlekiem — 9131 porcyj herbaty z cytryną — razem 10.797 porcyj herbaty — 1754 kromek chleba i 1790 bułek dwuhalerzowych; zaś od otwarcia herbarciarni, to jest od 13-go listopada 1904 do 31 stycznia 1905 wydano 2637 porcyj herbaty czystej — 1786 porcyj herbaty z mlekiem — 18.333 porcyj herbaty z cytryną — razem 22.755 porcyj herbaty, 4036 kromek chleba i 4258 bułek dwuhaierzowych.

Dla braku funduszów, uprasza się, ze względu na tę okoliczność, że wskutek trudnych warunków do życia w obecnej ostrej porze zimowej coraz liczniej gromadzą się w tym dobroczynnym zakładzie głodni i zziębnięci, ażeby w przyzwoitym i ogrzanym lokalu posilić się zdrowym i ciepłym pokarmem, o laskawe miłosierne datki na ten dobry i szlachetny cel, które przyjmują administracje tutejszych dzienników, jako również skarbnik herbaciarni, Józef Schneider przy ulicy Krowoderskiej Nr. 51.

Józef Schneider zarządca i skarbnik I herbaciarni ludowej.

Rewolucja uliczników. Zachęceni, zdaje się, czwartkowemi demonstracjami, ulicznicy krakowscy postanowili urządzić rewolucję na własną rękę. Wczoraj zatem około połndnia zebrały się tłumy podrostków na Rynku około pomnika Mickiewicza, gwiżdżąc, śpiewając i wyprawiając nie zawsze niewinne figle. Policjanci dość licznie rozstawieni, długo przypatrywali się biernie tej zabawie. To zachęciło widocznie chłopaków, którzy zaczęli zaczepiać przedstawicieli publicznego bezpieczeństwa. Jakiś wyrostek potrącił policjanta i został natychmiast

aresztowany. Pośpieszyli mu z pomocą koledzy, i cała ich gromada rzuciła się przez Mały Rynek i ulicę Mikołajską przed gmach Dyrekcji policji. Odparci stamtąd przez kordon żołnierzy policyjnych, cofnęli się ku ulicy św. Krzyża i bombardowali policjantów śnieżkami. Przyznać trzeba, że policja zachowywała się cierpliwie i wstrzemięźliwie; ale zuchwalstwo uliczników tylko rosło wskutek tego.

Od czasu do czasu rozlegał się ogłuszający gwizd, i nuta „Czerwonego Sztandaru“, najfałszywiej śpiewanego. Chłopcy pozwalali sobie na różne dowcipy nie zbyt właściwe, i ciągle obrzucali policjantów brudnym śniegiem. Kilkunastu aresztowano, co wywołało nowe wrzaski i gwizdania. Szkoda, że w podobnych zajściach, nie mają zastosowania sikawki. Kilka silnych promieni zimnej wody puszczonych na młodocianych hałaśników, doprowadziłaby ich prędko do porządku.

Hałasy uliczne trwały dość długo, aż do późnego zmierzchu, a utarczki z policją powtarzały się na kilku ulicach.

Na ulicy Starowiślnej ulicznicy gasili latarnie; gdy jednego z nich przytrzymano zaczął krzyczeć: „niech żyje rewolucja!“ Odprowadzono go na policję przy akompanjamencie pisków i świstów małoletnich „towarzyszy“. Na tej ulicy wytłuczono kilka szyb w domach prywatnych.

* * *

Z innej strony dochodzi nas takie sprawozdanie: Od g. 12-ej w południe do samego wieczora: Rynek główny, Rynek Mały, Plac Marjacki i Sienna, a w części Stolarska były terenem, na którym niedorostki, a wśród nich wielu żydziaków robiło parodję rewolucji, napastując bezustannie żołnierzy policyjnych, ajentów, a nawet komisarzy. Wśród krzyków, świstań tłumy niedorostków rzucały grudami mokrego śniegu, odłamkami cegieł, kamieniami, żelaziwem, na głowy policjantów i urzędników policyjnych.

Kiedy o w pół do 2 popoł. policja zaczęła ustępować, odważniejsi chłopcy ruszyli za policją aż na ulicę Mikołajską śpiewając „Czerwony sztandar“ i krzycząc „Niech żyje rewolucja!“ — Gdy się ukazała policja w znacznej liczbie — demonstranci uciekali zbierając się znowu na Małym Rynku i na Placu Marjackim, a ich hałasy ściągały dużo ciekawych. Za nadejściem komisarzy i policjantów świst i ciskanie śniegiem powtarzało się — przyczem agent policji Niedziela został silnie uderzony cegłą w nogę, która spuchła, agent Daczkowski otrzymał silne uderzenie w głowę, musiała go opatrzyć stacja ratunkowa.

Policja nie dobywając broni, przedsięwzięła aresztowanie ekscedentów, których około 30 umieściła w aresztach pod telegrafem. Między aresztowanymi byli także akademicy i gimnazjaliści, których jednak po spiseniu protokółu, puszczono na wolność. Aresztowania trwały od 2 do 4 pop.

Ekscesy uliczne ponawiały się jednak co chwila, zawsze na innych miejscach, aż o wpół do 6 wieczorem zainterwenjowały patrole dragonów. Od tej pory zaczęły krzyki i świstania ustawać.

Pomiędzy aresztowanymi znajdują się: Salamona Abramowicz, 16-letni żydziak, kuśnierz z Kaźmierza, który także we czwartek brał udział w rozruchu. Kopnął on 3 razy policjanta i chciał mu wyrwać pałasz, łajał urzędników grubymi wyrazami, wołając: „Wy naszą krew pijecie“ itp.

Józef Kaufmann, żydek, szklarz, Salomon Szmelzer, żyd. Wojciech Mendel, stróż domu za zbrodnię gwałtu publicznego. Stanisław Cebulak, krawiec, który krzyczał w tłumie: „Naprzód! Niech żyje rewolucja!“ i „Nie dajcie się aresztować!“ Benjamin Fischler, żydek, kufernik, który 3 razy uderzył w twarz policjanta. Franciszek Popek, lokaj bez zajęcia. Jakób Hapek, cukiernik, Franciszek Czużydło. Karol Gamaj. Antoni Rafalski, uderzył policjanta kamieniem w plecy. Józef Nowak, bez zajęcia. Józef Strzelichowski, terminator krawiecki, uderzył w twarz policjanta, Józef Laskowski, rzeźbiarz, który chciał wojować dłutem. Józef Hoynola, szewc, czerepem butelki i żelazem rzucał na policjantów. Nadto kilkunastu innych, których nazwiska na razie nie zdołaliśmy zanotować.

Przez cały czas wszyscy urzędnicy pełnili służbę tak wewnątrz, jak i na ulicach.

O wpół do 6-ej wieczorem gawiedź wyparta przez patrole dragonów i policję od ulicy Siennej — po drodze wybiła parę szyb w ul. Starowiślnej pogasiła latarnie gazowe. Stąd przeszła przez ul. Dietlowską na Kazimierz, gdzie wybito jedną szybę i gdzie aresztowano jednego ekscedenta.

Wieczorem jeszcze krążyli małemi grupkami łazęgi, opowiadając „sobie“ wrażenia o bahaterskich czynach nie szczędząc bardzo złośliwych epitetów na „polikierów“, Około g. 10 wieczorem jeden z takich łazęgów palnął w pierś żołnierza policyjnego, będącego na posterunku na Podzamczu.

Ogólnie aresztowanych jest 45 ekscendentów, z tych 30 zakwalifikowano do sądu za gwałt publiczny, 15 do ukarania policyjnego.

Agent policyjny Daczyński jest ciężko skaleczony.

W uliśy Dietlowskiej żydki żydom laskami, kamieniami lub grudami śniegu wybili kilkadziesiąt szyb parterowych.

Przy tłuczeniu szyb kamień trafił w twarz Reginę Kempler, żonę blacharza. Pokrwawioną żydówkę opatrzyła stacja ratunkowa.

Na stacji opatrzono także jednego robotnika, któremu jakiś pauper nożem zadał ranę w szyję.

Zaznaczyć należy, że w tym dzikim ekscesie robotnicy nie brali udziału, chyba tylko pijani.

Za to pewna część młodzieży gimnazjalnej zachowywała się z bezprzykładną niesfornością.

Z TEATRU.

Tych, co niepowodzenia artystyczne krakowskiego teatru kładą wyłącznie na karb niewystarczających sił aktorskich należałoby wyprawić na przedstawienie «Chorego z urojenia«. — W warunkach niepomyślnych przy nielicznych próbach, jak zawsze podczas występów gościnnych, dano niełatwe przedstawienie stylowe, bardzo na ogół udatne. Albo więc Frenkel dawał wskazówki, albo samo współgranie z znakomitym artystą podziałało tak korzystnie. Cóż dopiero dałoby się zrobić w tym samym teatrze przy systematycznej kultnrze artystycznej kulturze artystycznej, przy należytem wyzyskiwaniu każdego talentu w miarę jego zakresu talentu w miarę jego zakresu i środków!

W sobotniem przedstawieniu trzymano się wcale ściśle manier stylowych przyjętych w Komedji francuskiej. Należało też już w ukostjumowaniu lekarzy posłużyć się aż nazbyt dobrze znanymi stylowymi wzorami. Lekarze nosili przecież długą czarną suknię, bramowaną futrem, na głowie wysoka czarna rura. Nadto nosili peruki i brody.

„Broda stanowi połowę lekarza“, mówi mądra subretka w *Lamour medecin*, a Berald pociesza Argana gdy się mówi w doktorskim talarze i kapeluszu staje się każdy galimatias bardzo uczonym, a każde głupstwo — rozsądkiem“. Tej właśnie szarlatańskiej charakterystycznej aparycji doktorów brakowało do osiągnięcia zupełnego efektu.

O sztuce Moliera i o niepospolitej sztuce aktorskiej Frenkla — osobno i później.

Z naszych artystów na pierwszy plan wybiła się p. Mrozowska, jako służąca Antosia. Dla ścisłości trzeba dodać, że typ fizyczny subretek w mieszczańskich sztukach Moliera jest trochę odmienny. Dawniejsi polscy tłómacze Moliera pisali w spisie osób: Toinetta, dziewka. W rzeczywistości ma to być rosła, silna dziewczyna, zdrowa i rubaszna, jak jej humor. P. Mrozowska, stosując rolę do swoich warunków, odznaczała silniej ironiczną złośliwość, tego domowego djablika, w każdym razie była to robota pierwszorzędna, błyskotliwa i zajmująca.

P. Rutkowska reprezentuje na naszej scenie dyskretny ton gry, właściwy dobrej szkole warszawskiej — w tym razie jednak jaskrawsze akcentowanie obłudy Beliny nie wyszłoby na niekorzyść roli, odtworzonej zresztą nader trafnie. P. Ordonówna i wszyscy bez wyjątku panowie biorący udział w przedstawieniu grali pomysłowo z humorem i werwą.

W niedzielnem «Porwaniu Sabinek« stworzył p. Frenkel wyborny, w wykwintnym komiźmie utrzymany typ dyrektora teatru, za którego myśli, działa przedsiębiorcza, niewyczerpana w pomysłach dyrektorowa. *zast.*

WOJNA.

Rok wojny. W dniu dzisiejszym przypada rocznica zerwania stosunków dyplomatycznych między Japonją a Rosją. Dnia 6 lutego 1904 r. Japonja zawiadomiła rząd rosyjski, że zaprzestaje dalszych rokowań i odwołuje swego posła z Petersburga. W trzy dni potem 9 lutego padły pod Portem Artura pierwsze strzały.

Nad rzeką Hun.

Petersburg 6 lutego. Kuropatkin donosi, że podczas wzięcia wsi Szan-czan-he-nan jenerał Dąbrowski został w nogę raniony. — Jenerał pozostał jednak we froncie. Temperatura wynosi dzisiaj 24 stopnie.

Akcja na morzu.

Londyn 6 lutego. (Tel. wł.). Z Tokio donoszą, że admirał Togo udał się na pokład swego okrętu. Zadaniem jego jest przeprowadzenie efektywnej blokady Władywostoku, oraz częściowa akcja przeciw eskadrze bałtyckiej. Rozdziestwieński spodziewany jest na wodach chińskich dopiero w połowie maja.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 4-go lutego. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·46, Renta majowa 100·25, Węg. renta koronowa 98·25, Akcje austr. zakładu kredyt. 674·75, Akcje węg. 786·25, Akcje Anglobanku 293·50, Akcje Unionbanku 556·25, Akcje Länderbanku 459·—, Akcje kolei państw. 646·—, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 545·—, Akcje tytoniowe 333·—, Akcje Alpiny 519·25, Losy tureckie 134·25, Ruble 253·25.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem S. Tomaszewskiego